

№ 194.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Idziego Opata  
Sob. Św. Stefana Kr.  
Niedz. Pociesz. N. M. P.  
Pon. Św. Rozalii P.  
Wt. Wawrzyńca Just.  
Śr. Św. Zacharyasza Pr.  
Czw. Św. Jana M.

Wschód słońca godz. 5 m. 29.  
Zachód słońca godz. 6 m. 50.  
Długość dnia godz. 13 m. 41.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—  
Półrocznie " 4 "—  
Kwartalnie " 2 "—  
Miesięczn. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop.—  
Półrocznie " 5 "—  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Przejazd № 8.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 19 sierpnia (1 września) 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke, w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelony lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## OGŁOSZENIE.

Od Administracyi „Gońca Warsz.“

Uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy opłacili prenumeratę w kantorze p. Świetlińskiego, zgłaszać się z kwitami do **Biura Dzienników i Ogłoszeń p. Jastrzębskiego w Łodzi**, ulica Piotrkowska nr. 103. Pan Jastrzębski będzie dostarczał Gońca wszystkim prenumeratorom, którzy z winy p. Świetlińskiego mieli dostawę przerwana. Kwity, wydane przez p. Świetlińskiego do dnia dzisiejszego na opłaconą prenumeratę, uznajemy za obowiązujące nas i prosimy o składanie ich u p. Jastrzębskiego, jako dowodu wniesienia przedpłaty. 1177-3

## WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH

Piotrkowska 16.

300 płócien malarzów polskich.

Cena wejścia 20 i 10 kop. 968—d

## PATENTY

NA WYNALEZKI MARKI; MODELE,  
WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

Warszawa, ul. Królewska 31.

W Łodzi M. NEDELMAN, ul. Andrzeja 7.

## Rezkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38  
d) 3.15, e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30, s) 8.45, t) 6.53.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15,  
m) 3.40, n) 5.22, o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacja Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacjach — d), h), m), o). W Andrzeju — a), g), n), o). W Widzewie i Andrzeju — b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odechodzi do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40,  
do Warszawy: o godzinie 9.30, 3.08. Przychodzą z Kalisza: o godz. 9.17, 2.58, 6.35.

### Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 3.45, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odechodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluшек 7.10, przychodzą z Koluшек do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano

# Pokój.

Petersburg, 1 września. (Komunikat urzędowy). W końcu maja r. b. Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu podobalo się wyrazić zgodę na przyjęcie propozycyi prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej o spotkaniu się pełnomocników rosyjskich i japońskich dla wyjaśnienia kwestyi, w jakim stopniu urzeczywistnione być może dla obu mocarstw określenie warunków pokoju. Z Najwyższego zaufania ważna ta misya była włożoną na prezesa Komitetu ministrów sekretarza stanu Wittego i posła Cesarskiego w Waszyngtonie, ochmistrza barona Rozena, którzy otrzymali pełnomocnictwa, wobec których na wypadek możliwości przyjęcia propozycyi japońskich, mogli przystąpić do zawarcia traktatu pokoju. Na zasadzie zgody stron obu rokowania miały być przeprowadzone na terytorium amerykańskiem. Dnia 5 sierpnia w Oysterbay nastąpiło pierwsze spotkanie pełnomocników obu stron wojujących, zaś dnia 9 sierpnia w Portsmouth rozpoczęły się narady. Na drugiem posiedzeniu delegaci japońscy przedstawili opracowane w Tokio warunki pokoju.

Biorąc pod uwagę, że niektóre z tych warunków na zasadzie posiadanych przez pełnomocników rosyjskich warunków, okazały się zupełnie niemożliwemi do przyjęcia, redakcyja zaś innych mogła być tłumaczoną na szkodę interesów Rosyi, sekretarz stanu Witte zaproponował delegatom japońskim, aby przystąpiono do ścisłego rozpatrzenia każdego punktu oddzielnie. Poświęciwszy tej pracy kilka posiedzeń, pełnomocnicy rosyjscy przysłali do wniosku, że co do czterech punktów propozycyi japońskich nie może nastąpić porozumienie, wskutek czego delegaci japońscy wyrazili gotowość wyjednania instrukcyi uzupełniających od swego rządu w widokach wyszukania zgodnego wyjścia z wynikłych trudności.

Po porozumieniu się z Tokio, delegaci japońscy oświadczyli, iż zrzekają się:

Po pierwsze: postawionego przez nich

warunku ograniczenia morskich wojennych sił rosyjskich na oceanie Spokojnym;

powtórnie: wydania Japonii okrętów rosyjskich, internowanych w portach neutralnych, lecz nie przestają nalegać na ustąpienie Sachalinu, a szczególnie na zapłatę przez Rosyę kontrybucyi wojennej.

Kierując się danemi im wskazówkami pełnomocnicy rosyjscy stanowczo odrzucili ostatnie propozycye, oświadczywszy, że nie mogą wdać się w dalsze rozpatrywanie warunków pokoju, dopóki Japonia będzie nalegała o zwrot wydatków wojennych.

Biorąc pod uwagę, że taki obrót sprawy mógł doprowadzić do zawarcia rokowań między pełnomocnikami obu mocarstw, prezydent Stanów Zjednoczonych, z którego inicjatywy rozpoczęły się rokowania w Portsmouth, postanowił zwrócić się ponownie przez przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Petersburgu do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, prosząc w imię ożywiających Jego Cesarską Mość uczuć ludzkości o zgodzenie się dla uniknięcia dalszego rozlewu krwi na przyjęcie nowych propozycyi rządu japońskiego. Propozycye te sprowadzały się do tego, aby Rosya wobec wytworzonego przez wylądowanie wojsk japońskich faktycznego stanu rzeczy na Sachalinie zgodziła się na pozostawienie Japonii, należącej do niej do r. 1875 południowej części wyspy, z warunkiem wykupu północnej za wynagrodzenie w sumie 1 200,000,000 yenów.

Wyrażając prezydentowi Rooseveltowi uznanie za ujawnione przezeń dążenie współdziałania w celu ustanowienia pokoju, Jego Cesarska Mość jednak uznał za możliwe uważać wspomnianą propozycyę w jej istocie, jako równoznaczną zapłaceniu Japonii kontrybucyi wojennej.

Powiadomieni przez pełnomocników rosyjskich o takiej decyzji, delegaci japońscy na posiedzeniu w dniu 29 sierpnia oświadczyli, że zgadzają się na mocy otrzymanych od swego rządu wskazówek.

Japonia zrzeka się wszelkiego wynagrodzenia pieniężnego za wydatki wojenne, lecz zachowuje sobie prawo do południowej części Sachalinu, obecnie zajętej, z obowiązkiem nie przedsiębrania środków wojennych w tej części wyspy, nie wznoszenia tam fortyfikacyj, utrzymania cieśniny Laperouza, jako otwartą.

Tym sposobem zaraz po wniesieniu oznaczonego oświadczenia do protokołu, skończyły się narady delegatów co do przedwstępnych warunków pokoju, które winny posłużyć za zasadę do zawarcia ostatecznie traktatu pokoju między Rosyą a Japonią.

Depesze korespondenta «Local Anzeigera» z Portsmouth, wysłane wieczorem we wtorek, przynoszą następujące szczegóły, uzupełniające dotychczasowe wiadomości o zawarciu pokoju rosyjsko-japońskiego.

Komura, Takahira i Sato wychodzili z dzisiejszego posiedzenia widocznie przygnębieni. Owacy, jakimi ich witano, mało sprawiły im radości. W przeciwieństwie do Wittego oświadczyli tylko, że sami uczynili projekt porzucenia żądań, odnoszących się do odszkodowania wojennego i podziału Sachalinu. Może to odpowiadać rzeczywistości, jakkolwiek Witte niewątpliwie ten sam projekt uczynił równocześnie. Od japończyków otrzymują następujące szczegóły: „Co do jeńców, oba rządy przesyłają prosto swoje rachunki. Rosya wypłaci różnicę. Według ich poglądów, jest dalej możliwe, jakkolwiek niepewne, że zawieszenie broni zawarte będzie dopiero po ostatecznym podpisaniu traktatu pokojowego. Sachalin będzie podzielony wzdłuż pięćdziesiątego stopnia szerokości północnej. Co do chińskiej kolei z żadnej strony nie przyrzeczono jakiegokolwiek finansowego odszkodowania za materiał i t. p. Opowiadanie Wittego o przebiegu dzisiejszego historycznego posiedzenia jest wierne.“

Po odrzuceniu pierwszego projektu Komury, uczynił japończykom propozycje, które teraz zostały przyjęte. Komura stał naprzeciwko Wittego, przed swoimi czterema towarzyszami. Wysłuchawszy wniosków Wittego, zwrócił się do towarzyszy, wpatrzył się przez chwilę w ich oczy, zwrócił się następnie do rosyjan z wyciągniętą prawą ręką, którą niebawem Witte pochwycił i rzekł: „Przyjmuję“

Japończycy dają następujące wyjaśnienia powodów, które ich skłoniły do ustępstw: «Kwestya aneksyi Sachalinu i zwrotu kosztów wojny wywoływała od początku nieprzychylnie różnice zdziń w toku rokowań. Często już zdawało się, że fakt ten nieuchronnie wywoła rozbiście się rokowań; dlatego cesarz Japonii, licząc się z odpowiedzialnością wobec cywilizacji i ludzkości, przejęty duchem zupełnej pojedynawczości, udzielił swoim delegatom instrukcji, aby zrzekli się odszkodowania kosztów i podziału Sachalinu. Umógł przez to ukończenie dzieła wybitnego pokoju.

O dalszych szczegółach układów donosi korespondent:

„Zawarto umowę także w sprawie zwrotu obu stronnych jeńców. Jak minister Witte zapewnia, konferencya popołudniowa (wtorek) zajmowała się już dwiema pierwszymi klanzulami rokowań pokojowych, które odnoszą się do wycofania obu stronnych wojsk i zawarcia traktatu handlowego rosyjsko-japońskiego na prawach państw najbardziej uprzywilejowanych. Czas trwania potrzebnych układów odlicza Witte na pięć albo sześć dni i sądzi, że wobec tego będzie musiał zaniechać zamierzonej podróży do Chicago. Na popołudniowym posiedzeniu postanowiono powierzyć szczegółowe wypracowanie traktatu pokojowego prof. sorowi Martensowi ze strony rosyjan i urzędnikowi japońskich spraw zagranicznych mr. Dennisonowi ze strony japończyków. Zalecono obu tym panom możliwie jaknajwiększy pośpiech“.

Parlament japoński zwołany zostanie na nadzwyczajną sesję już w przyszłym tygodniu, aby udzielić zatwierdzenie i chwałom traktatu. Nieprawdopodobną jest rzeczą, aby parlament odmówił zatwierdzenia projektem rządu, nie leży to jednak absolutnie poza zakresem możliwości. Nastroj opinii, jak można przewidzieć, jest w Japonii mało życzliwy dla dzieła barona Komury; widać to po zachowaniu się korespondentów pism japońskich, którzy, mimo właściwej natury japońskim równowagi umysłu, nie ukrywają gniewu. Jeden z nich oświadczył, że baronowi Komurze nie pozostaje nic innego, jak wykonać «charakiri»; jeśli powróci do Japonii, lud go zabije. Inny dziennikarz oświadczył: «To nie jest pokój, to jest tylko zawieszenie broni — wprawdzie najhańsowniejsze i najbardziej upokarzające, jakie kiedykolwiek zostało zawarte». Rozgoryczenie znać i pomiędzy samymi członkami misyi.

Attaché wojskowy Takeshita, kiedy dowiedział się o warunkach pokoju, rozplakał się rze-

wnem i zami. Korespondent «Matina» ndał się do p. Sato, z zapytaniem, czy nie znajduje, że warunki są mało korzystne dla Japonii. Sato odpowiedział ze smutnym spokojem: „Wykonaliśmy rozkazy naszego cesarza. Co cesarz czyni, dobrze czyni“.

Religijoa niemal cześć, jaką otoczony jest Mikado, który na siebie wziął odpowiedzialność za ustępstwa, stanowi rękojmnię, że wzburzenie powoli się usmierzy i że opinia publiczna w Japonii zrozumie w końcu, iż plany, zbrane przez barona Komurę w Tokio, przewyższają o wiele nadzieje, z jakimi do rozpoczęcia wojny przystąpiono.

Jeden z członków japońskiego poselstwa w Londynie udzielił we środę sprawozdawcom pism angielskich następujących wyjaśnień:

„To co wczoraj osiągnięto, mogliśmy mieć już po bitwie nad rzeką Szaho, a może nawet i więcej. Jest rzeczą możliwą, a nawet prawdopodobną, że w Tokio ustąpiono ważnym motywem angielskiej dyplomacji.

Opowiadają w naszych kołach, że angielsko-japoński traktat zawiera postanowienia, które mogą dać nam przeboleć stratę spodziewanego rosyjskiego odszkodowania. Na razie należy odczekać, jak się ułoży rosyjsko-japońskie sąsiedztwo na Sachalinie i w Mandżurii. Nie będziemy mogli zgodzić się, aby na północ od 50 stopnia szerokości północnej zesłańcy zarazali wyspę miazmatami atmosfery moralnej, otaczającej skazańców. Będziemy musieli także czuwać nad tem, aby Rosya nie przekraczała na niekorzyść Chin przyznanych jej praw w Mandżurii północnej. Jednym z naszych najbliższych zadań będzie ekonomiczne podniesienie kolei wschodnio-chińskiej. Zapewne Rosya zechce szybko wprowadzić na swojej linii kolejowej niezbędne reformy, tak, iż straszna ta wojna obdarzy jednak świat jednym błogosławieństwem: komunikacya pomiędzy Zachodem i Wschodem, odpowiadająca współczesnym interesom“.

Celem tym było odsunięcie Rosyi z południowej Mandżurii i uwolnienie Korei z pod rosyjskiego wpływu. Co się tyczy Sachalinu, to postanowiony teraz podział pomiędzy oba państwa przedstawia do pewnego stopnia tryumf Japonii. Gdy mianowicie wyspa miała jeszcze zupełnie azjatycki charakter, Japonia wysłała z powodu Sachalinu poselstwo do Petersburga; poselstwo przywiozło z sobą projekt „condominium“, przy którym również Japonia miała opanować terytorium położone na południe od 50 stopnia. Na projekt ów rząd rosyjski wówczas nie chciał się zgodzić; zgodzono się natomiast, aby oba narody osiedlały się, gdzie zechcą. Japończycy jednak wszędzie, gdzie się pojawili na wyspie byli przez rosyjan wypierani. W r. 1875 Rosya zabrała Sachalin w zamian za odstąpienie wysp Kurylekich. Obecnie projekt podziału nabiera mocy obowiązującej

Głęboki znawca stosunków japońskich i doskonale zwykle poinformowany o zamiarach rządu japońskiego, w ten sposób zapatruje się na uległość p. Komurki, przy formowaniu warunków pokojowych:

„Zachowanie się rządu w Tokio odpowiada zupełnie duchowi samurajów, tych rycerzy, którzy zawsze gotowi byli uczynić wszystko dla honoru ojczyzny i czci własnej, ale nigdy nie robili dla pieniędzy. Boć w gruncie rzeczy byłaby to tylko kwestya pieniężna, gdyby mikado wojskom swoim kazał znów pójść do walki morderczej. Obok tych idealnych motywów, wchodzi tu także w grę względy, podyktowane trzeczym poglądem na sprawy natury czysto praktycznej. Na radzie ministrów, pod przewodnictwem cesarza japońskiego odbytej, wzięto pod uwagę, że Rosyi, zmuszonej do dalszego prowadzenia wojny, daleko trudniej przyszłoby, aniżeli obecnie, zapłacić koszty wojenne. Względny na inne mocarstwa brane były również względy. W końcu myśl o dalszym przelewaniu krwi budziła odrazę u dyplomatów japońskich. Bezgranicznie odważny w boju jak tego dał dowód, jest japończyk jednak człowiekiem miękkiego serca i myśl, że za jednym pociągnięciem piora, mogłyby znów setki tysięcy ludzi być narażone na śmierć i rany, nie mogła pozostać bez wpływu. A zresztą przecież właściwy cel wojny osiągnęła Japonia zupełnie. Celem tym było trzymanie Rosyi zdaleka od Mandżurii i uwolnienie Korei od wpływu rosyjskiego. Co do

Sachalinu, to postanowiony podział tej wyspy w pewnym stopniu jest tryumfem Japonii. Kiedy wyspa ta jeszcze nosiła na sobie czysto azjatycki charakter, Japonia wysłała do Petersburga poselstwo, proponując taki sam podział do 50 stopnia szerokości. Był to rodzaj «Kondominium», na który rząd rosyjski się nie zgodził.“

Opinia publiczna w Petersburgu nie wierzyła, żeby układy w Portsmouth zakończone zostały pomyślnie, dlatego też ogłoszenie o zawarciu pokoju było dla wszystkich niespodzianką. Sam fakt nie wywołał jednak objawów zbyt wielkiej radości w prasie.

„Nowoje Wremia“ pisze: «A więc mamy teraz pokój do którego ostateczne konferencje powinny być prawdopodobnie przeniesione do Waszyngtonu, co przypomina nam Berlin w roku 1878, chociaż tym razem nie będzie zwołany kongres. Błędy rządu, grzechy społeczeństwa, niepewność i niezdolność naszej dyplomacji są głównymi czynnikami, które spowodowały ten pokój, bezprzykładny w historii Rosyi, pokój, jaki wczoraj jeszcze uważaliby za niemożliwy najjadliwsi przeciwnicy nasi. Ten cios wytrzymać musi nasza armia, właśnie teraz, kiedy pod każdym względem stoi lepiej niż przed rokiem. Wiele nędzy i smutku wprowadziła wojna do wszystkich warstw towarzyskich i do ludu, ale daleko głębszą jest rana, zadana poczuciu narodowemu rosyjan i naszej miłości własnej. Wiele czasu będzie musiało upłynąć, zanim ta rana się zagoi“.

W «Rusi» czytamy: «Pokój był potrzebny, pożądanym, ale on zakończy wojnę, jakiej Rosya nie prowadziła nigdy jeszcze. Teraz przychodzi rezultat, przychodzi ciężki, niemily czas, podczas którego utworzona być musi nowa Rosya. Prawdziwej radości doznają tylko ci, którzy drogich członków swoich mają w armii walczącej, którzy teraz pośpieszyć będą mogli w ramiona rodzin. Teraz należy wszystkie siły wyteńczyć. Smutne to, gdy od początku trzeba rozpocząć budowę na zgliszczach“.

Niemiecka „Petersburger Zeitung“ pisze: «Japonia ma wszelką podstawę do zadowolenia z zawarcia pokoju i do utrzymania trwałości pokoju. I Rosya również ma do zadowolenia podstawę. Wielkie nieszczęście, jakie spotkało Rosyę, wynikło z bagna nieudolności, pewności siebie i trzymania się pozorów. Teraz, przyspieszona przez wojnę, nadeszła pora reorganizacji naszego państwowego i społecznego życia. Miejmy nadzieję, że Rosya dosyć się nauczyła“.

«Swiet» mówi: «Nadzieja, że nie ustąpimy piędy ziemi, zniknęła. Wobec tego błędnie wszystko inne. W pierwszej chwili znaczenie tej wieści nie da się wcale obliczyć“.

## TELEGRAMY

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

**Smoleńsk**, 31 sierpnia. Ludność cieszy się z powodu zawarcia pokoju. «Dnieprowskij wiestnik» w artykułach, pisanych w tonie uroczystym, wita pokój. Na życzenie zecerów, odprawiono nabożeństwo, a następnie odbył się obiad personelu redakcyjnego i drukarskiego.

**Elizawetgrad**, 31 sierpnia. Wiadomość o pokoju wywołała powszechną radość. Żony i krewni żołnierzy, znajdujących się w armii, przy spotkaniu padali sobie w objęcia.

**Kostroma**, 31 sierpnia. Wieść o pokoju wywołała tu radość.

**Biełgorod**, 31 sierpnia. Nastroj pod wpływem wiadomości o pokoju radosny.

**Baku**, 31 sierpnia. Pod wpływem wieści pokojowych, działalność giełdy znacznie się ożywiła. Wrażenie ogólne radosne.

**Charków**, 31 sierpnia. Grupa urzędników z różnych urzędów wysłała do Wittego telegram z powinszowaniem z powodu zawarcia pokoju. Telegram podpisało 500 osób.

**Symferopol**, 31 sierpnia. Ludność powitała wieść o zawarciu pokoju z zapalem.

**Kamyszyn**, 31 sierpnia. Panuje tutaj ogromna radość z powodu zawarcia pokoju.

**Petersburg**, 31 sierpnia. Agencja telegraficzna petersburska dowiedziała się ze źródła najwiarogodniejszego, że rządy rosyjski i japoński, po wzajemnem oddaniu jeńców, w czasie możli-

wie najkrótszym wymienia rachunki wydatków, połączonych z przewiezieniem i utrzymaniem jeńców od dnia wzięcia do niewoli, do dnia śmierci, lub oddania jeńców. Rosya, po wymianie rachunków, wypłaci Japonii różnicę, jaka wypadnie pomiędzy sumami wydatków, obliczonych przez Rosyę i Japonię.

Portsmouth, 31 sierpnia. Wysoki mąż stanu rosyjski, mówiąc o tem, co by się stało, gdyby pokój nie zawarto, powiedział, że jego zdaniem, położenie wojenne armii rosyjskiej jest bardzo pomyślne, że oręż rosyjski odniósłby zwycięstwo. Liniewicz, zwyciężywszy, odparłby Ojamę do Laojanu, a może nawet do Hajzeno, ale z powodu znieszenia floty rosyjskiej, nie powrócilibyśmy nigdy na półwysep Laodniński, nie wkroczylibyśmy ponownie przez Jalu do Korei i nigdy nie odebralibyśmy Sachalinu.

Londyn 31 sierpnia. „Standard“ pisze: Można twierdzić, że na zasadzie nowego przymierza angielsko japońskiego, obowiązku Anglii i Japonii przychodzenia sobie nawzajem z pomocą nie ogranicza wypadek prowadzenia wojny więcej, niż z jednym z państw naraz.

Paryż, 31 sierpnia. Prezydent Loubet wysłał do Petersburga i Tokio telegramy z powinszowaniem zawarcia pokoju.

«Echo de Paris» sądzi, że po zawarciu pokoju nastąpi zawarcie umowy rosyjsko japońskiej dla eksploatacji kopalń w Mandżurji i w innych okolicach Wschodu azjatyckiego.

Portsmouth, 31 sierpnia. Martens i Dennison pracowali wczoraj do godz. 8-ej wieczorem nad redakcją nowego traktatu. Ukończyli wstęp i trzy artykuły. Do czasu ogłoszenia rozejmu może minąć dzień lub dwa, ponieważ trzeba spytać naczelnych wodzów o opinię. Oddanie Portu Artura i Laodnu uczyniono zależnym od zgody ze strony Chin.

Londyn, 31 sierpnia. Japoński agent finansowy, Tarahashi, w rozmowie ze współpracownikiem agencji Reutersa powiedział: Japonia posiada co najmniej 25 milionów funtów szterlingów kapitału nienaruszalnego w Londynie, Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. Dlatego nie potrzebuje ona starać się o nową pożyczkę. Środki rozporządzalne Japonii są dość wielkie, aby zlikwidować wojnę i pokryć spowodowane przez nią wydatki.

Otawa, 31 sierpnia. Rząd kanadyjski wystosował prośbę do pełnomocników portsmuckich, aby odwiedzi Kanadę.

\*

Londyn, 1 września. Dotychczas z Tokio nie było żadnych wiadomości. Pierwsza depesza stamtąd nadeszła tu o godz. 6 wieczorem do Agencji Reutersa. Donosi ona, że opinia publiczna w Tokio niema wiadomości o szczegółach warunków pokoju.

Losy Sachalinu niewiadome, również jak zdecydowano kwestyę kontrybucji. Bez względu na brak wiadomości, wielu jest przekonania, że Japonia zrobiła doniosłe ustępstwa.

Jeżeli warunki pokoju nie okażą się lepszymi, niż się obawiają, niewątpliwie podlegną one ostrym napaściom ze strony prasy i radykałów w parlamencie, który zbierze się niebawem na sesję nadzwyczajną. Zmiana ministrów niunikniona.

Większość publiczności spokojna, powita niewątpliwie z zadowoleniem zakończenie działań wojennych, albowiem olbrzymia armia będzie obecnie rozpuszczoną i powróci do zajęć pokojowych. Życie w stolicy płynie normalnie, spokojnie.

Paryż, 1 września. Prezydent Loubet zwrócił się do Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana z depeszą treści następującej:

«Składam Waszej Cesarskiej Mości najgorętsze powinszowanie z powodu wielkiego zdarzenia, któremu Wysoka Mądrość Waszej Cesarskiej Mości pozwoliła się urzeczywistnić. Francya, jako sprzymierzeniec Rosji, szczęśliwszą się czuje wobec tego, że zakończoną została tak wielka wojna, odznaczająca się takim mnożstwem czynów bohaterkich».

Loubet wysłał także depeszę do Mikada treści następującej:

«Winnuję Waszej Cesarskiej Mości z powodu spełnionego tylko co aktu mądrości i ludzkości».

Londyn, 1 września. Według pogłosek, podpisany w dniu 13 ym sierpnia przez Landsdovna i

Czajami traktat anglo-japoński zabezpiecza brytańskie i japońskie interesy nawet w tym wypadku, jeżeli stronom traktatowym grozi tylko jedno mocarstwo.

Portsmouth, 1 września. Komura zgodził się na natychmiastowe zawarcie rozejmu, stosownie do instrukcyi z Tokio. Rozen powiadomił o tem Wittego. Prawdopodobnie w piątek odbędzie się posiedzenie dla ostatecznego uregulowania kwestyi o zupełnej przerwie działań.

Martens zrehabilitował już faktycznie cały tekst. Rady Martensa z Denissonem dotyczyć będą przeważnie niektórych wyrażen w tekście francuskim.

Tokio, 1 września. Niewiadomo kto opracuje plan wypełnienia warunków traktatu, pełnomocnicy, czy rządy. Rządy nie wydały jeszcze urzędowych komunikatów z powodu wyników konferencji. Być może, że pełnomocnicy japońscy sami opublikują komunikat w Portsmouth po ukończeniu prac.

Kacura i Ito otrzymują wiele protestów przeciw warunkom pokoju. Gazeta radykalna «Yorecasinbun» w artykule, zatytułowanym «Powstańcie bracia!» domaga się rewizji traktatu przez reprezentantów narodu, dowodząc: «Naród nie może być spokojnym, dopóki istnieją obawy, grożące interesom narodowym; naród powinien uniknąć poniżenia przed rosyjanami, przeciwdziałając ugodzie portsmuckiej. Tylko stanowcze czyny samego narodu odwrócą hańbę narodową».

—:—:—

## DYARYUSZ WOJNY.

Najważniejsze wypadki wojenne i przebieg konferencji pokojowych uwydatniają się w następującym przeglądzie:

W dniu 6 lutego 1904 roku Japonia zrywa układy o Koreę i Mandżurję z Rosyą i zaprzestaje wszelkich dalszych z nią stosunków dyplomatycznych.

Dnia 8 lutego rozpoczynają się kroki nieprzyjacielskie przez napad torpedowców admirała Togo na stojące w Porcie Artura okręty rosyjskie. Pancerniki «Retwizan» i «Cesarzewicz» oraz krążownik «Palada» zostały silnie uszkodzone.

Dnia 9 lutego — pierwszy atak floty wojennej na Port Artura. Na wybrzeżu koreańskim pod Czemułpo pierwsza bitwa morska, podczas której okręty rosyjskie «Korajec» i «Wariag» zatopione zostały przez samych rosyjan.

Dnia 22 lutego Kuropatkin został mianowany dowódcą rosyjskiej armii w Mandżurji.

Od lutego do kwietnia japończycy wysadzają wielkie masy wojsk na Korei.

Dnia 13 kwietnia wylatuje w powietrze rosyjski okręt admirałski «Petroprawłowski» wraz z admirałem Makarowem, skutkiem wybuchu miny w Porcie Artura. W tym wypadku znajduje śmierć malarz rosyjski Wereszczagin. Między nielicznymi wyratowanymi znajduje się W. Książę Cyryl Włodzimierzowicz.

Od kwietnia do maja japończycy wysadzają silne masy wojsk na półwyspie Laodnińskim.

Dnia 1 maja pierwsze zwycięstwo japończyków na lądzie. Pod wodzą Kurokiego przechodzą oni rzekę Jalu i odnoszą zwycięstwo zupełne nad rosyjanami, dowodzonymi przez Zasulicza. Japończycy zabierają 28 szybkostrzelnych armat, 8 dział maszynowych oraz wielu jeńców, tak oficerów, jak i żołnierzy.

Dnia 7 maja Togo zawiadomił, że udało mu się dokonać blokady Portu Artura. Rozkaz dzienny generała Stessla ogłasza o rozpoczęciu oblężenia.

Dnia 9 maja japończycy zdobywają przełęcz Kinczan, na północ od Portu Artura.

Dnia 26 maja po krwawej bitwie japończycy zdobywają forty Kinczan, zabierając 68 armat i 10 dział maszynowych.

Dnia 17 czerwca pokonany został gen. Stakelberg, który wyruszył na odsiecz Portu Artura.

Dnia 23 czerwca flota rosyjska robi wycieczkę z Portu Artura, lecz zostaje pobita i ponosi straty.

Dnia 27 czerwca japończycy zdobywają przełęcz Feng-chuan-czen.

Dnia 7 lipca Ojama mianowany zostaje głównym dowódcą sił japońskich w Mandżurji.

Dnia 9 lipca druga armia japońska pod do-

wództwem Oku po kilkodziennych walkach zdobywa Kaiping.

Dnia 18 lipca rosyanie pod wodzą hr. Kellera atakują przełęcz Motien, lecz zostają odparci.

Dnia 26 lipca japończycy zdobywają po kilkodziennych zaciętych walkach twierdzę Daszczao.

Dnia 34 lipca zginął gen. Keller w bitwie pod przełęczą Janselińską.

Dnia 10 sierpnia wycieczka floty z Portu Artura. Admirał Witheft zginął na pokładzie «Cesarzewicza». «Cesarzewicz» razem z kontrtorpedowcem i dwoma torpedowcami szuka schronienia w Cingau. Większa część floty rosyjskiej powraca do Portu Artura.

Dnia 15 sierpnia flota wladystocka na morzu japońskim doznaje zupełnej porażki przez admirała Kamimurę.

Dnia 23 sierpnia rozpoczyna się bitwa pod Laojanem.

Dnia 1 września odwrót rosyjan. Kuropatkin opuszcza Laojan. Straty obustronne wynoszą 50,000 ludzi.

Dnia 11 września wypływa flota bałtycka z Kronsztadtu do Azji Wschodniej.

Dnia 10 października rozpoczyna się bitwa nad rzeką Szaho.

Dnia 19 października koniec bitwy nad Szaho. Odwrót rosyjan do Mukden. Straty z obu stron 80,000 ludzi.

Dnia 30 listopada japończycy zdobywają pod Portem Artura wzgórze 203 metrowe. Rozpoczyna się niszczenie okrętów rosyjskich, stojących w przystani.

Dnia 1 stycznia 1905 r. kapitulacja Portu Artura. 25,000 ludzi, a w tej liczbie tylko 5,000 zdolnych do boju dostaje się do niewoli.

Dnia 25 stycznia porażka gen. Grippenberga pod Hai-Kutai; punkt ten zdobyty zostaje przez japończyków.

Dnia 1 marca początek bitwy pod Mukdenem.

Dnia 10 marca uroczyste wejście Ojamy do Mukden. Straty Rosyan wyniosły 150,000 ludzi, a w tej liczbie 50,000 jeńców. Japończycy oceniają swoją stratę na 50,000 ludzi.

Dnia 16 marca generał Liniewicz mianowany zostaje wodzem naczelnym armii rosyjskiej w Mandżurji, na miejsce generała Kuropatkina.

Dnia 27 maja znieszenie eskadry bałtyckiej pod Czuzimą. Admirał Rożestwieński raniony dostaje się do niewoli. Admirał Niebogatos poddaje się ze swoją eskadrą. Tylko drobna część floty ocalała się w portach neutralnych.

Dnia 8 lipca japończycy wylądowują na wyspie Sachalinie i zdobywają posterunek Korskowski.

Dnia 25 lipca batalion japoński wylądowuje na wybrzeżu syberyjskim.

Dnia 4 sierpnia poddaje się prawie cała załoga Sachalinu wraz z gubernatorem, generałem Lapunowem.

## Akcya pokojowa.

Dnia 9 czerwca prezydent Roosevelt w nocie do rządów Rosji i Japonii wzywa je, aby weszły w bezpośrednie układy o pokój i oświadczyły swoją gotowość do usług.

Dnia 10 czerwca oba mocarstwa przyjmują propozycyę Roosevelta. Na miejsce konferencji wyznacza się Waszyngton.

Dnia 14 czerwca rząd rosyjski publikuje urzędową notę o akcyi prezydenta Roosevelta.

Dnia 2 lipca prezydent Roosevelt jest upoważniony do oznajmienia, że delegaci obu stron posiadają kompletne pełnomocnictwa do układów o pokój.

Dnia 8 lipca japoński pełnomocnik Komura wyjeżdża na parowcu «Minnesota» z Jokohamy do Ameryki.

Dnia 12 lipca przybywają delegaci japońscy do Nowego-Yorku.

Dnia 1 sierpnia przybywa do Nowego-Yorku minister rosyjski Witte.

Dnia 5 sierpnia delegaci obu stron zostają przedstawieni sobie wzajemnie w Oyster-Bay na pokładzie parowca «Mayflower».

Dnia 10 sierpnia rozpoczynają się konferencye pokojowe w Portsmouth (New Hampshire).

Dnia 29 sierpnia następuje stanowcze porozumienie o zawarciu pokoju.

—:—:—

# Wobec cholery.

Dr. J. Zawadzki umieścił w „Kuryerze Warszawskim“ następujące godne uznania uwagi:

Telegramy berlińskie przyniosły nam nieoczekiwaną zupełnie wiadomość, że wśród flisaków, którzy przybyli z Galicyi, wybuchła cholera, a badania bakteriologiczne, dokonane natychmiast, dowiodły, że w wypróżnieniach chorych stwierdzono obecność lasecznika cholery azjatyckiej. Cholera szerzy się w okolicach Chelмна.

Fakt ten zadziwił i zaniepokoił nas bardzo, zadziwił, gdyż dotychczas na całej przestrzeni Wisły w granicach Królestwa i Galicyi nikt nie stwierdził ani jednego wypadku cholery azjatyckiej.

Wprawdzie, przez czas pewien w Łodzi panowały podejrzone biegunki, badania jednak, przedsięwzięte zaraz, stwierdziły, że przyczyną były tylko drobnoustroje, wywołujące t. zw. cholera miejscową, czyli ostry niezbyt żołądka i kiszki.

W każdym jednak razie wykrycie lasecznika cholery i urzędowe ogłoszenie wyników badań nad chorymi, jednocześnie wybuch choroby w kilku punktach nad brzegiem Wisły daje wiele do myślenia i zmusza do najszybszego zastosowania środków zapobiegawczych.

Nie możemy wchodzić w roztrząsania, w jaki sposób choroba dostała się w dół rzeki, nie ujawniając się w górze, dziwi nas, że flisacy zdążyli przejechać całą Wisłę i dopiero zachorować w końcu swojej podróży, nie możemy stwierdzić, nie mając ściślejszych danych, skąd pochodzą flisacy i skąd przynieśli zarazę, gdyż nigdzie w Europie w ciągu ostatniego półrocza przypadków cholery nie notowano. Nie można jednak a priori odrzucać faktów, naukowo przez wydział zdrowia stwierdzonych i przygotować się trzeba na przyjęcie wroga.

Epidemia w 1894 roku dowiodła, jak szybko, dzięki środkom komunikacji, przenosi się cholera. Przyniesiona z Saratowa do Biskupic, wkrótce objęła całą Lubelszczyznę, pochłonęła setki ofiar w Lublinie i, acz w stopniu słabym, ale srożyła się w mieście naszym.

Dlatego też stwierdzenie cholery na pograniczu naszym, w miejscowościach, stale komunikujących się z Warszawą i Królestwem, jest dla nas rzeczą pierwszorzędną wagi i, nie wchodząc dziś w ocenę dróg, jakimi się tam dostała, zastanowić się poważnie wypada nad zabezpieczeniem kraju od nowej klęski.

Cholera jest na ustach higienistów nie od dzisiaj; jeszcze na wiosnę zaczęły się prace komitetów w celu zwalczania choroby, a między innymi komitet warszawski pod przewodnictwem p. prezydenta miasta opracował już plan walki z wrogiem we wszystkich szczegółach i obecnie oczekuje na zatwierdzenie swoich zrządzeń przez władze wyższe.

W każdym razie posiadamy już domy izolacyjne, baraki tymczasowe oraz zorganizowany przez Tow. higieniczne komitet obywatelski, który, podzieliwszy miasto na obwody, czuwać nad jego stanem sanitarnym powinien.

Nie jesteśmy więc w Warszawie zaskoczeni nieoczekiwanem zjawieniem się na horyzoncie wroga, ale przeciwnie, przygotowani na jego odparcie.

Nadmienić należy, że cholera szerzy się głównie za pośrednictwem wody i pokarmów surowych. Wodę mamy wyborną, z tej więc strony niebezpieczeństwo nie zagraża nam wcale, zagrażać więc tylko może ze strony surowizn (owoców, sałat, jarzyn), na to więc główną uwagę i o ile można, nie jeść surowizn zupełnie lub przynajmniej po dokładnym obmyciu w 1% roztworze kwasu winnego i obranie dokładnie ze skórki.

Ścisłe zresztą zachowanie ogólnych przepisów higieny co do czystości rąk i ciepła na razie wystarczy.

Nie chodzi jednak o Warszawę, ale o cały kraj, gdzie, o ile wiemy, dotychczas nie lub prawie nie nie działo dla uzdrowienia. Chodzi o miasta, pozbawione dobrej wody do picia, czerpiące ją wprost z rzeki zanieczyszczonej lub studzien płytkich. Tam istotnie obawiać się wybuchu cholery można i należy czemprędzej wziąć się energicznie do pracy, aby nie pozwolić na usadowienie się wroga.

Podobno utworzono gdzieś komitety stosowne, podobno były jakieś narady, o wynikach jednak tych narad nie słychać, uzdrowienie miast i miasteczek odłożono do szczęśliwszych czasów.

A jednak, jeżeli dać wiarę telegramom pruskim, zwlekać dziś ani chwili nie wolno. Wszyscy, powołani do działań, wziąć się muszą bezwzględnie do czynu, inaczej trudno będzie zwalczyć wroga, który w ogólnym zdenerwowaniu, nędzy i niepokojach znaleźć może dla siebie wyborne podłoże i szerzyć zniszczenie.

Nie piszemy bynajmniej słów tych w chęci wywołania nierozumnej paniki, która pogorszyłaby tylko sytuację, ale gwoździ obudzeniu energii w tych, którym pieczę nad zdrowiem publicznym powierzono w kraju.

Przygotowania do przyjęcia należytego cholery nie są zbyt uciążliwe i trudne, czasu na wypełnienie postulatów głównych jest dość, ale zasypiać sprawy nie wolno!

Co się tyczy higieny osobistej, to odtąd w miejscowościach, niezaopatrzonych w wodę źródlaną lub w dobrze działające wodociągi, nie wolno pić wody surowej, lecz tylko przegotowaną i nie wolno jeść surowych, nieobrabianych i nieoczyszczonych owoców i jarzyn.

Ostrożności te na razie wystarczają, a gdyby mimo to, cholera miała przekroczyć naszą granicę, nie omieszkamy w swoim czasie dać czytelnikom szczegółowszych wskazówek.

## W sprawie higieny mięsa.<sup>\*)</sup>

(O rzezi t. zw. rytualnej).

Pytanie, czy mięso pewnego zwierzęcia jest trufne czy koszerne, rozstrzygają, jak wiadomo, w pierwszej i ostatniej instancji t. zw. „rzezacy“, którzy zarzynają bydło. Rzezacy za swą czynność pobierają pewne wynagrodzenie, niezależnie od kawałków mięsa, które wycinają ze zdarrzonych koszernych sztuk i jednym i drugim obowiązani są dzielić się z miejscowym rabinem.

Sprawy to wszystko do pewnego stopnia prywatne, mało zajmujące dla ogółu, niewątpliwie za to zajmującą jest procedura określania, czy dana sztuka jest godną spocząć w żołądku synów Izraela. W tym celu rzeźnik rozdyma mocno wycięte wraz z tchawicą płuca zabitej sztuki, a rzeźak ogląda je szczegółowo, czy gdzie nie przepuszczają powietrza, czy nie są przedziurawione.

Niekiedy na płucach zdarza się znaleźć kawałek przyrosniętej opłucnej; wtedy rzeźak obmywa dane miejsce strugą wody wypływającej z nich lub nawet w braku wody, która powinna być ciepła, własną śliną — pluąc na mięso.

Doprawdy, wierzyć się nie chce, że obecnie, gdy cały niemal świat organia wspólna obawa przed wszelakiego rodzaju drobnoustrojami, gdy doszukujemy ich się na książkach, pieniądzach i t. p. przedmiotach, gdy wodę ze studzien i źródeł badamy i uznajemy za niezdatną do picia z chwilą, gdy zawiera więcej ponad pewne usiłowania drobnoustrojów, gdy jednym słowem staramy się zapobiedz każdemu zakażeniu organizmu, dziwnem, powtarzam, wydać się musi każ-

<sup>\*)</sup> Rzecz, czytana na posiedzeniu Łódzkiego oddziału higienicznego.

1)

Henryk de Brisay.

## DZIENNIK KORSARZA.

— Dziwaczna historia! — rzekł, zapalając cygaro, kapitan Aschman, bohater ostatniej wyprawy do bieguna.

Ale zanim zacznę czytać wam opowiadanie, jakie znalazłem w okrętowych dokumentach, a którego autentyczność jest niewątpliwą, muszę o powiedzieć niezwykle okoliczności, w jakich ten dokument dostał się w moje posiadanie.

Było to w r. 1878, podczas mojej powtórnej podróży na statku „Discovery“. Byliśmy zmuszeni przezimować, więc chcąc rozerwać moich ludzi, wozilem ich na polowania sankami, ciągniętymi przez psy. Otóż pewnego dnia, w którym udaliśmy się na polowanie, gdy upłynęło już dwadzieścia cztery godzin, jak opuściliśmy statek, nagle zaskoczyła nas śnieżna zawieja, tak zwana w naszym języku „blizzard“, powiadam wam, zawierucha, co się zowie! Ach, moi przyjaciele, trzeba samemu widzieć taką śnieżycę, żeby mieć o niej pojęcie! Nic, tylko tłocząca biała ściana. Chwilami są to jakby pióra, to znów jakby kawały potłuczonego ludu, lub miliardy ostrych igieł. Śmiać mi się chce, gdy słyszę, jak nasze młodzież mówi w dzień śnieżny: „Ha, piękna śnieżycy, kapitanie!“ Niech tam idą, a poznają co to jest... Ale to nie należy do historii.

Otóż, kiedy „blizzard“ trochę się uspokoił, ponieważ nie wiedziałem zupełnie, gdzie jesteśmy,

posłałem Freda Frencha, cieśle, aby się wdrapał na górę lodową i rozejrział trochę po okolicy.

W godzinę potem wrócił i rzekł:

— Hej, kapitanie, to nie jest rzecz zwyczajna... Widać okręt.

— Wojenny okręt?

— Tak, kapitanie, nie o całą milę, w stronie zachodniej.

Spojrzałem na bussolę i moje kompasy, wystawione na działanie promieni tego wielkiego, białego słońca, które jest księżycem, a który wydaje się tam w górze, jakby jakaś masa lodowa i, słowo honoru, osłupiałem.

Było to coś niepojętego: albo moje narzędzia się popsuły, albo ja niedobrze im się przyjrzałem, albo French zwaryował.

Ponieważ jednak zbliżyliśmy się do ogromnej góry lodowej, która miała kształt wieloryba, French rzekł jeszcze:

— Uważasz, kapitanie, jak wejdziemy tam wysoko, sam zobaczysz okręt.

Mówił z taką pewnością, że zdjęła mnie ciekawość.

Wyprzedziłem trochę moją małą gromadkę i wielkimi krokami wdrapałem się na górę. Gdy już byłem na szczycie, nie mogłem się powstrzymać od okrzyku.

French nie zwaryował! Nie o całą milę od nas znajdował się w samej rzeczy okręt.

Zacząłem pędzić ze wszystkich sił ku tajemniczemu statkowi. W miarę, jak się zbliżałem, zdumienie moje wzrastało.

Co za cudaczny statek miałem przed oczami? Prząd przyplaszczony i jakby zapadnięty, tył zaś przedstawiał wyniosłość niepraktykowanej wysokości. Zaręczam wam, że w tej chwili nie czu-

łem zimna. Nie codziennie spotyka się coś podobnego.

Gdy przybyłem do stóp okrętu, pomimo warstwy lodu, jaka go pokrywała, mogłem rozpoznać, z jakiego rodzaju statkiem mam do czynienia. Ale tajemnica była ciągle ciemną. To bowiem, co miałem przed oczami było bezzaprzeczenia małym żaglowym statkiem... hiszpańskim, portugalskim, holenderskim? Dokładnie nie wiedziałem — tego tylko byłem pewny, że cieśle, którzy strugali tę lupinę, musieli już umrzeć dwieście lat temu.

Opanowało mnie gorące pragnienie dostania się na pokład. Chwyliłem siekiere Frencha i zacząłem złobić schoły w lodzie. Hop... Hop... Jeszcze jedno silne uderzenie i oto jestem na pomoście... Moznaby rzec, że ten statek jest wykuty z białego marmuru. Wszystko doskonale się odznaczało: pokład maszty, strzelnice, wejście do kajut, pokoje, baryera...

Jednak śnieg pląta nam często dziwne figle; możnaby naprzykład przysiąc, że jakaś postać ludzka siedzi skulona u steru. To było dosyć ciekawe. Jak zgadujecie zapewne, nie namyslałem się długo, lecz zacząłem się wdrapywać na pokład okrętu... Wkrótce znalazłem się przy samej baryerze... Był tu stos nagromadzonego śniegu i lodu, który nie wiem jakim sposobem się tam dostał. Uderzyłem w niego z całej siły siekiere. Wszystko runęło z wielkim trzaskiem. Pozem przy świetle księżyca, dojrzałem w zawalonym lodzie błyszczący złoty łańcuch, pierścienie, srebrne obręcze, a z pośród tego wszystkiego zaczęły występować rzeczy straszne, nie tak białe, jak śnieg i kierowały się prosto na mnie.

Były to kości szkieletu.

(d. c. n.).

demu taki sposób badania, czy dane mięso jest zdrowe czy chore, taki niewetpliwie był pierwotny cel całej procedury.

Bo zastanówmy się tylko, ile jest w całym tym zabiegu czynności antyhygienicznych, zakazanych wprost przez prawo. Za nadymanie cielęciny winny podlegać według artykułu prawa karze (patrz art. 635 ustawy lekarskiej: „Zabrania się wydymać mięso w celu nadania lepszego wyglądu” i art. 210 p. 2 ust. karnej wydanie 1903 r.), wszak takie nadmuchiwanie płuc niewątpliwie dalaoby się objąć owym artykułem. Boć przy takim wysiłku, z jakim się to odbywa, niepodobna, by części płwociny nie dostały się do płuc—zabitej sztuki, które jak wiadomo, stanowią amatorską potrawę naszego ludu.

Wiadomo przecież na zasadzie całego szeregu badań, że jama ustna najzdrowszego nawet człowieka nie jest jałową, pozbawioną wszelkiej roślinności — cóż dopiero mówić o osobnikach, dotkniętych jakąś chorobą, dajmy na to gruźlicą! Jedyna pociecha, że nawet chłopci dudek na surowo nie jedzą.

Mniej niebezpiecznym, chociaż jeszcze obrzydliwym, jest pomysł rzezaków, by własną płwociną lub wodą nabieraną i wyrzucaną z siłą z ust, zmywać powierzchnię płuc zwierzęcia, choćby dlatego, że powierzchowo, jako gładka mniej nosi szansę, aby zostać zakażoną, zresztą będzie ona najpierw obmyta, nawet przez najbardziej niedbałą gospodynię.

Przed kilkunastu laty jeden z lekarzy petersburskich, dr. Dembo, jeśli się nie mylę, bronił w akademii lekarskiej w Petersburgu rozprawy, co do wyższości sposobu zabijania zwierząt według rytuału żydowskiego.

Zdaje mi się, że nie miał on nawet wyobrażenia o możliwości podobnych faktów, którym, nawiasem mówiąc, nader łatwo byłoby zapobiedz. W tym celu należałoby przedewszystkiem zobowiązać właścicieli, czy dzierżawców rzeźni do posiadania zawsze ciepłej i czystej wody do badań rzezakich, z drugiej zaś strony, przy zabijaniu nie przecinać tchawicy, lecz przewiązywać ją wprzód sznurkiem.

Gdyby to ostatnie nie było wykonalne ze względów rytualnych, nakazujących przecinać gardziel jednym cięciem, trzeba obmyśleć jakiś przyrząd do wydymania płuc, boć każdy chyba się zgodzi, że w tym wypadku kolizja już nie higieną i jej wymaganiem, lecz nawet z prawem jest nazbyt widoczną i poważną.

Dr. St. Skalski.

## Francya i Marokko.

Jeszcze nie ustalono na dobre programu konferencji w sprawie marokańskiej, zapoczątkowanej przez Niemcy, a już wybuchł nowy zatarg między Francją a Marokko, który wszelkie usiłowania dyplomacyi niemieckiej może udaremnić i unicestwić konferencyę, której projekt z takim trudem przeprowadzono.

Ale tym razem, gdyby Niemcy wystąpić zamierzały czynnie w obronie sultanatu, Francya śmiało już liczyć może na poparcie Anglii.

To też niewątpliwie dyplomacya niemiecka spuści z tonu i w niebezpieczną grę hazardować się nie będzie, pomimo, że wojska francuskie trzymane są w pogotowiu, aby mogły pojąć punkt graniczny Saidia, jeżeli sultan marokański nie uczyni zadość żądaniom rządu francuskiego.

Rzecz poszła o aresztowanie w Marokko poddanego francuskiego algierczyka Bu-Mzian-el-Miliani. Korespondent gazety «Temps» podaje następujące szczegóły tego aresztowania.

Kaid, który aresztował algierczyka, był przedtem w stosunkach przyjacielskich z Bu-Mzianem-el-Miliani, lecz później pogniwał się z nim i algierczyk niejednokrotnie podawał na Kaida skargi o nadużycie władzy. Dnia 16 sierpnia na zaprosiny pewnej osoby urzędowej, co znacznie wkła sprawę, dowodzi bowiem wmięszania się do niej władz marokańskich, Bu-Mzian-el-Miliani zmuszony był udać się do Kaida w interesie. Poszedł nie sam, lecz w towarzystwie swych domowników i przyszedłszy do bramy domu, dał znać o swoim przybyciu. Kaid poprosił Bu-Mzian-el-Miliani, aby wszedł na ganek i wypił cokolwiek dla ochłody.

Pogawędziwszy na ganku o innych potocznych przedmiotach, Kaid poprosił gościa, aby wszedł do jego domu dla narady nad pewną poufą sprawą. Ale zaledwie Bu Mzian-el Miliani zdążył przekroczyć próg pokoju, gdy zamknięto za nim drzwi na klucz i aresztowano go.

Kiedy zaś towarzyszący mu ludzie chcieli go odbić, zostali odparci przez służbę Kaida.

Gazeta francuska «Temps», omawiając w artykule wstępnym ten wypadek, pożytuje go za naruszenie traktatów, zawartych między rządem francuskim i marokańskim, które nie przedstawiają najmniejszych wątpliwości, co do stosunku władz marokańskich do poddanych francuskich którzy wrazie wszelkich nieporozumień i starć z maurami, podlegają sądowi szejfa w obecności konsula francuskiego, biorącego na siebie w tym wypadku rolę obrońcy. Zwyczajny zaś sędzia lub Kaid nie mają prawa działać w podobnych okolicznościach na mocy swej władzy własnowolnie.

Wypadek z Bu-Mzianem el-Miliani i wypadek z dwoma algierczykami, których ograbiono i których krajowcy sponiewierali, dowodzi, że europejczy nie mają zagwarantowanej tej odrobiny bezpieczeństwa, na którą mają prawo liczyć z mocy traktatów.

Opinia publiczna, dowodzi «Temps», nie powinna dłużej tolerować tej anarchii, tego zuchwalstwa w lekceważeniu traktatów i poręczonych przez nie praw ludzkich.

Cierpią na tem interesy nie tylko poddanych francuskich w sultanacie. Francya w swoich posiadłościach afrykańskich rządzi przeszło sześciu milionami muzułmanów. Wszelkie poniewieranie ich praw, w jakiegokolwiek części światła mahometańskiego, wywiera wrazenie w całym islamie. Toż samo najmniejsze obrazenie powagi Francyi, jako mocarstwa kolonialnego, szkodzi wogóle jej interesom kolonialnym.

Tego dnia, kiedy muzułmanie, podlegli jurysdykcji francuskiej, przekonują się, że potęga Francyi nie jest szanowana, że Francya nie jest już więcej w stanie obronić ich przed gwałtem i nadużyciem władzy, niewątpliwie zwróca się do innych opiekunów i zrzekną się naszej protekcji.

Powaga Francyi nie może się pogodzić z takim jawnem naruszeniem traktatów ze strony władz sultańskich. Albo Francya musi się zupełnie zrzec stanowiska i prerogatyw wielkiego mocarstwa, lub też obowiązana jest dopomnieć się i uzyskać pełne zadośćuczynienie za obrazę jej poddanych.

Oprócz tego, niejedna tylko Francya zainteresowaną jest w tem, aby sultan szanował zawarte przez siebie traktaty. Samowola władz marokańskich zagraża wszystkim cudzoziemcom i dlatego sprawa ta powinna obchodzić w jednakowym stopniu wszystkie mocarstwa. W pojęciu maura marokańskiego, wszyscy biali jednego wari. Obraza, dziś uczyniona francuzowi, jutro powtórzy się może z niemcem lub hiszpanem. Dlatego też potrzeba, aby za każdym razem, gdy zajdą podobne wypadki, przedsięwzięto najenergiczniejsze środki nie tylko w celu ukarania winnych, lecz i dla zapobieżenia, by coś podobnego nie powtarzało się więcej.

Żądając natychmiastowego uwolnienia Bu-Mziana el Miliani, dymisji Kaida i zapłaty 1000 durów odszkodowania, rząd francuski dowiódł, że rozumie swój obowiązek.

Francya nigdy nie usiłowała ograniczyć powagi sultana, nigdy nie czyniła zamachów na niepodległość jego państwa, ale nie może pozwolić, by naruszenie traktatów i gwałt nad poddanym francuskim uszły bezkarnie.

Ostatnie depeche doniosły, że pomimo nalegań posła francuskiego w Tangerze, według wiadomości, nadeszłych z Fezu, Bu Mzian el Miliani nie został jeszcze uwolniony, wyprawa więc francuska prawdopodobnie musiała wyruszyć na granicę marokańską i zająć Saidia, a może nawet wtargnąć w głąb kraju.

Co powiedzą na to Niemcy, które nie mogą przecież wystąpić w obronie naruszciciela traktatów?

Jeżeli zaś, jak wypada, milczeć będą, jak się na przyjaźń i opiekę niemiecką zapatrzają w Fezie, gdzie nie pojmują subtelności dyplomatycznych?

O ile więc Bu-Mzian-el-Miliani nie zostanie oswobodzony i żądaniom Francyi nie stanie się

zadość, nowy ten zatarg marokański obiecuje być bardzo ciekawym.

S. J.

## Nowy sposób obejścia prawa.

Wielkie rozgoryczenie wzbudza w całym Księstwie Poznańskim nowy reskrypt „poufay“ inspektorów szkolnych, wydany rzekomo z polecenia prezesa regencyi do wszystkich nauczycieli katolickich, ażeby do końca b. miesiąca zgłosili swe dzieci do księży proboszczów na naukę katechizmu w języku niemieckim, ponieważ, jak mówi to pismo, byłoby to brakiem szacunku dla stanu nauczycielskiego, gdyby dzieci te pobierały naukę tę w języku polskim. Wydawca reskryptu wzywa nauczycieli, żeby mu zdali sprawę z poczynionych w tym celu usiłowań, a podali nazwiska tych księży, którzyby do tego reskryptu nie chcieli się zastosować.

Jeżeli to jest prawdą, a jest zupełnie prawdopodobnem, będzie to bardzo znamiennej ilustracyą mowy cesarskiej, wypowiedzianej w Gnieźnie. Treść reskryptu wygłoszą niezawodnie katolickie gazety niemieckie, a tym sposobem osądzić będzie można, o ile się przygotowywać należy na nowy gwałt sumienia ze strony bakatyzmu poznańskiego, czy nawet na nowy kulturkampf, który chcą narzucić.

Zresztą jest jeszcze władza duchowna, która w tej sprawie ma głos poważny i potrafi dlań znaleźć posłuch, czy to w Berlinie, czy w Rzymie, gdzie tak samo pamiętać będą o słowach cesarza Wilhelma w Gnieźnie, jak w Berlinie pamiętają o wątpliwych słowach Leona XIII.

O sprawie szkolnej z tego punktu widzenia przebąkiwano już dawno, a nawet poruszali ją w sejmie ks. ks. pralaci dr. Jajdzewski i Stychel; ponieważ jednak dla bakatyzmu jest to rzecz niewygodna, zbyto ją milczeniem.

W związku z tem znajdują się doniesienia dwóch nadbakatyzacyjnych (czytaj płatnych przez Ostmarkenverein) pism, mianowicie „Pos. Ztg.“ i „Geselliger“ z Golezna. Kilku księży katolickich w powiecie gnieźnieńskim podało do regencyi bydgoskiej zażalenie, że nauczyciele w szkołach wiejskich udzielają w niższym oddziale nauki religii po niemiecku, a języka ojczystego dzieci używają tylko do pomocy. Radca regencyjny i szkoły Waschow zwiędza teraz poszczególne szkoły, aby zbadać, czy dzieci te mogą korzystać z nauki, udzielanej w języku niemieckim. Pan Waschow znajdzie zapewne, że mogą.

## Rozmaitości.

### MĘCZENICY.

Z niemieckiej wschodniej Afryki nadeszła wiadomość o zamordowaniu przez krajowców trzech misjonarzy i dwóch zakonnic, odbywających podróż z Kilwa do Litwale.

Biskup Cassian Spiss, głowa apostolskiego wikaryatu w południowym Zanzibarze, należał do misjonarzy zakonu św. Benedykta z St. Ottilien w północnej Bawarii, założonego w roku 1884, który utrzymywał w swym wikaryacie 11 stacyi. Pochodził on z Bawarii i liczył 40 lat życia. Mieszkał w Dar-es-Salaam. Już przed 16 laty zgłosił podżądanie powstania szecupu arabskiego dwóch bracijszków klasztornych i dwie zakonnice także z misjonarskiego zakonu z St. Ottilien. Tym razem nie przecezuwano zupełnie w St. Ottilien niebezpieczeństwa, jakie groziło misjonarzom. O innych członkach kolonii misyjnej, którzy równocześnie z biskupem zostali zamordowani, ogłasza przeor z St. Ottilien we wspomnieniu pośmiertnem następujące szczegóły z ich życia:

Brat Gabriel Sonntag urodził się w Wiltzenbergu w 1873 roku, po odbyciu służby wojskowej w Monachium, wstąpił z końcem 1896 roku do zakonu w St. Ottilien. Przez kilka lat zajmował się także w klasztorze pielęgnowaniem chorych; w styczniu 1903 roku został wysłany do Afryki. Tutaj sprawował w ostatnich czasach urząd prokuratora misyi w Lindi.

Brat Andrzej Szolzen urodził się w 1876 roku w Schleiden. W roku 1897 wstąpił jako bracijszek do misjonarskiego klasztoru Benedyktynów w St. Ottilien, a w roku 1903 złożył śluby zakonne. W klasztorze zajmował się głównie opieką nad chorymi. Kiedy w maju roku bieżącego opat Norbert Weber przedsięwziął podróż pasterską po Afryce, brat Andrzej towarzyszył mu aż do Dar-es-Salaam. Tutaj zaraz zachorował ciężko na febrę. To też było głównym powodem, dlaczego go biskup chciał przenieść do zdrowszej okolicy Kigonsera.

Siostra Felicya Hiltner, urodzona w 1876 roku pod Paderbornem, wstąpiła do zakonu misjonarskiego siostr

Benedyktynę w 1898 roku i w Monachium wykształciła się na dozorczyńnię chorych.

Siostra Kordula Ebert, urodzona w 1878 roku w Obereschbach, wstąpiła do klasztoru siostr zakonnych św. Benedykta 1889 roku.

Obie zakonnice bawiły za ledwie od kilku tygodni w Afryce i teraz właśnie miał im biskup wyznaczyć stałe miejsca pobytu.

Korespondent petersburski „Wil. Wiestn.“ donosi, że w tych dniach spodziewany jest przyjazd do Petersburga z Warszawy deputacyi, do której należeć będą przedstawiciele inteligencji polskiej. Przyjazd ten wiąże się podobno ze sprawami Dumy państwowej i innymi staraniami, odnoszącymi się do wypadków dni ostatnich.

— Wczoraj o godz. 9 min. 55 rano Główny Naczelnik kraju general adjutant G. A. Skalfon, odwiedził warszawski sobór katedralny. Będący wówczas w soborze klucznik O. Feodorowicz odprowadził dla dostojnego gościa krótkie nabożeństwo i powinszował J. E. rozpoczęcia spełniania nowych obowiązków służbowych. Następnie general-gubernator odwiedził J. E. Hieronima, arcybiskupa warszawskiego w jego pokojach, lecz okazało się, że arcybiskup jeszcze nie powrócił z wilegiatury ze wsi Góry. Po upływie pół godziny Główny Naczelnik kraju pojechał do rzymsko-katolickiego kościoła katedralnego św. Jana, gdzie powitał go proboszcz parafii z wikaryuszami. Po krótkim nabożeństwie general adjutant G. A. Skalfon odwiedził J. E. arcybiskupa ks. W. Popiela, w domu arcybiskupim przy ul. Miodowej i zabawił u niego pół godziny. O godzinie 5 po południu Główny Naczelnik kraju przeprowadził się na mieszkanie do zamku.

— Wczoraj zrana general-lejtnant, general-adjutant K. K. Maksimowicz opuścił Warszawę, udając się do Petersburga. Generala adjutanta K. K. Maksimowicza żegnali na dworcu naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, z J. E. General-Gubernatorem warszawskim i Dowódcą wojska warszawskiego okręgu wojskowego generałem lejtnantem, generałem adjutantem J. A. Skalfonem na czele. General-adjutant K. K. Maksimowicz odjechał pociągiem kurierskim o godz. 9 min. 43 rano.

— P. o. oberpolicmajstra warszawskiego, pułkownik Meyer, wyjął urzędnikom policji w rozkazie wczorajszym, że ogłoszenie miasta w stanie wojennym, jako środek ograniczający w stosunku do naruszających porządek i bezpieczeństwo publiczne, nie powinno wywoływać zbyt technicznego skrępowania spokojnych obywateli miasta. Zaleciwszy policji konieczność ścisłego stosowania się do tego zasadniczego wymagania prawa we wszystkich jej rozporządzeniach i wykonawczych działaniach z powodu wprowadzenia stanu wojennego, pułkownik Meyer jednocześnie polecił zwierzchnikom, aby przedsięwzięli środki stanowe, żeby podwładni im urzędnicy, przy bezwzględnej dążeniu do utrzymania ludności w zupełnym porządku, byli stanowczo wymagającymi, unikając wszelako wszystkiego tego, co niepokoi spokojnych mieszkańców, a w szczególności obrażającego postępowania z ludnością, uchylającego godności policji i powstrzymującego potrzebujących od zwracania się o pomoc do policji.

(«Warsz. Dn.»)

— We wczorajszym rozkazie do policji warszawskiej ogłoszono, co następuje:

Rozkazy do wojska ochrony m. Warszawy i powiatu warszawskiego za № 1 i 2 organom policji miejskiej i powiatowej ogłaszam dla wiadomości i stosownego postępowania.

№ I. 14 (27) sierpnia 1905 r. „Z powodu Najwyższego Rozkazu o ogłoszeniu miasta Warszawy i powiatu warszawskiego w stanie wojennym, general-gubernator warszawski i dowódca wojskami okręgu, pozostawiając sobie główny kierunek co do zaprowadzenia stanu wojennego w Warszawie i powiecie warszawskim, upoważnił mnie do wydawania bezpośrednio wszystkich niezbędnych rozporządzeń, dotyczących wojskowo-policyjnej ochrony w nadmienionych miejscowościach, oraz do wykonywania zleceń Jego Ekscelencji na zasadzie punktu 3 Najwyższego Rozkazu, na mocy którego zaprowadzono stan wojenny, nadawszy mi prawo czasowego gubernatora wojennego.

O czem podaję do wiadomości.

№ II. 15 (28) sierpnia 1905 r. „Przy zapotrzebowaniu wojsk dla rozszkolenia patroli o-

chronnych, polecam każdy patrol wysyłać w towarzystwie policyjanta. Obowiązkiem tego ostatniego jest zatrzymywanie podejrzanych osób, indagacja oraz sprawdzanie dokumentów i w koniecznych wypadkach rewidowanie zatrzymanego; członkowie zaś patrolu winni okazywać jedynie tylko odpowiednią pomoc policyi, nie rozporządzając się osobiście.

W wypadkach oporu, członkowie patrolu, zmuszeni uciec się do pomocy oręża, pod żadnym pozorem nie powinni pozwalać sobie na ubliżające obejście z osobami stojącymi lub zatrzymanymi na ulicach, a tembardziej na ręczne rozprawę.

Naczelnicy oddziałów powinni zarządzić środki, nie dopuszczające podobnego rodzaju wykroczeń.

Podpisał: Czasowy warszawski gubernator wojenny, general-lejtnant O l e h o w s k i.

#### KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Dzierżysława. Jutro Czciboga.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

## KRONIKA.

—8—

**Sprawy szkolne.** Ministerjum oświaty pozwoliło na powiększenie wpisu w gimnazjum męskim w Lublinie z 50 rb. na 75 rb. rocznie.

— Podania o szkoły w Piotrkowie z polskim wykładem (z wyjątkiem wykładu w języku rosyjskim: języka, geografii i historii Rosji) złożyli do ministerjum: inżynier Jacobson o szkołę 7-klasową i p. Makólski o szkołę 4 klasową.

**Rozkwaterowanie wojska.** Magistrat łódzki urzędowo został zawiadomiony, że na stałe będą konsystowały w Łodzi: 40 ty kolywański pułk piechoty, 5-ty pułk kozacki i sztab 10 ej dywizji piechoty.

**Z ogrodu miejskiego.** Budynek na cukiernie i instytut wód mineralnych został już skończony i w krótkim czasie będzie oddany w dzierżawę przez licytacyę.

**Nowy kurs.** Od wczoraj zarząd kolei elektrycznych miejskich zaprowadził nowy kurs wagonów. Idą one ulicą Dzielną do Skwerowej, Piotrkowską, Nowym Rynkiem, Konstąnowską, Długą i Miłszą, łączą więc oba dworce kolejowe. Wagony, kursujące po tej linii, są oznaczone № 8, wypisanym na okrągłej tarczy o kolorach czerwonym i niebieskim.

**Szkoła handlowa w Pabianicach.** Onegdaj rodzice młodzieży, uczęszczającej do szkół handlowych męskiej i żeńskiej w Pabianicach, prosili prezesa rady opiekuńczej tych szkół p. Oskara Kindlera o wystąpienie do władzy z podaniem, aby w szkołach tych język polski był wykładowym. Starania w tej sprawie rada opiekuńcza już rozpoczęła.

**Spółka włościańska.** W Kwiatkowicach pod Lutomierniem zawiązała się spółka rolnicza włościańska, pod egidą miejscowego proboszcza ks. Orzechowskiego, p. Zwieryżskiego z Ciołczyzna oraz p. Ignacego Leopolda.

Do ułatwienia założenia tej spółki przyczynił się również znacznie adw. przys. Maternicki.

Spólnicy sprowadzili młocarnię w celu wynajmowania jej za pewnem wynagrodzeniem. Zamówiono także 1 wagon sztucznych nawozów oraz węgla; produkty będą sprzedawane udziałowcom po cenach możliwie najniższych.

**Kościół parafialny w Kwiatkowicach** istnieje 300 lat. Ku uczczeniu tego jubileuszu zaprowadzono 40-godzinne nabożeństwo, które rozpocznie się 3 września, t. j. w nadchodzący niedzielę.

**Zebanie ślusarzy.** W niedzielę, dnia 3 września, w 1. kału Liry (Nawrot 38) odbędzie się o godz. 3 po południu zebranie ślusarzy.

**Zgromadzenie czeladzi stolarskiej** odbędzie się dnia 3 września, tj. w niedzielę, o godz. 2 po poł. Starszy zgromadzenia zawiadamia za naszym pośrednictwem pp. członków, że w bieżącym miesiącu upływa ostateczny termin prolongowania rat zaległych za składki szpitalne.

**Przeniesienie** Windawski powiatowy naczelnik wojenny, podpułkownik Leontjew, przeniesiony został na takie samo stanowisko do Noworadomska w gub. piotrkowskiej.

**Osobiste.** Znany w szerokich kręgach naszego miasta pułkownik E:geniusz Kaczanowicz, naczelnik straży ogniowej miejskiej obchodzi w dniu dzisiejszym wraz ze swą małżonką p. Z f a z Krajewskich dwudziestopięćciolatek małżeńskiego pożycia.

Srebrnym jubilatam zażyczyliśmy najserdeczniejsze życzenia.

— Dyrektor „Lutni“ Alojzy Dworzaczek powrócił z letniego wywechazu.

— Dzisiaj przyjechał do Łodzi z Poznania dr. Kapuciński, specjalista chorób sercowych.

**Wieczory operetkowe.** Na sobotnim wieczorze operetkowym, oprócz całego szeregu piosenek francuskich, śpiewanych przez p. Van-Loo, odegrany będzie zabawny wodewil w 1 akcie p. t. „Numer o dwóch łóżkach“ i wesola frazaska p. t. „W kancelaryi teatralnej“ Zygmunta Przybylskiego.

Nadto śpiewane będą kuplety, w których celuje p. Pol, oraz wyjątki z operetek przez p. Rózwiewicza i Ordobóńskiego.

Bilety od dzisiaj są do nabycia w składzie fortepianów Schölera, przy ulicy Piotrkowskiej № 81.

**Tragiczny wypadek.** Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się co następuje:

„W nocy na 17/30 sierpnia r. b. w mieście Łodzi zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padli dwaj robotnicy-piekarze, Chil Mitelman i Jakób Gelbart.

Żołnierz 14-go Olonieckiego pułku piechoty, pochodzący z warszawskiej gubernii, Cumer, wraz z bratem, który przybył doń w odwiedziny do Łodzi, udał się do znajomego. Tam gościli oni do godziny 11-ej wieczorem, poczem Cumer, pożegnawszy gospodarza, wyszedł do sieni, w celu nabycia karabina, by z nabitym orężem, według reguły stanu wojennego w mieście Łodzi, wrócić do koszar. Nagle przy nabijaniu karabina nastąpił niespodzianie wystrzał, ofiarą którego padli Mitelman i Gelbart, zajęci w piekarni w tymże domu.

Mimowolny zabójca zrozpaczony wbiegł z powrotem do mieszkania swego znajomego i zalewając się łzami, opowiedział o wypadku. Niepodobna słowami opisać rozpacz Cumer, który przez jakieś nieszczęsne fatum stał się bezwiednym zabójcą dwu nieznanym sobie ludzi.

Jeden z zabitych Mitelman, młody człowiek lat 17, nie był żonaty, Gelbart zaś pozostawił bezdzietną wdowę.

Oficerowie Olonieckiego pułku, głęboko zasmuceni tym nieszczęśliwym wypadkiem, zebrali między sobą 100 rubli i wręczyli je wdowie Gelbart na pogrzeb.

**Z ulicy.** Na ul. Konstąnowskiej nr. 28 Katarzyna Urbańska, lat 60, upadła na chodniku. Jakis robotnik podniósł ją i zabrał do swego mieszkania przed przybyciem Pogotowia.

**Napad.** Wczoraj późnym wieczorem na powracającego do domu Jakóba Holoba, robotnika fabrycznego, lat 21, mieszkającego przy ul. Długiej nr. 150, na ulicy Placowej nr. 5 napadło dwóch ludzi, z których jeden zadał mu nożem dwie rany w krzyż i bok; nadjeżdżający patrol spłoszył napastników. Do ranionego zawezwano Pogotowie, którego lekarz rany opatrzył i odwiózł Holoba na dalszą kuracyę w stanie zdrowia bardzo ciężkim do szpitala Czerwonego Krzyża.

**Straszny wypadek.** Dziś, o godzinie 4 rano, w fabryce Rosenbluma, położonej przy ul. Średniej nr. 24, robotnikowi Feliksowi Goździewiczowi, lat 32, pracującemu na nocną zmianę, maszyna urwała lewą rękę powyżej łokcia. Przybyły lekarz Pogotowia udzielił G. doraznej pomocy i odwiózł go na dalszą kuracyę do szpitala Poznańskich.

**Kradzieże.** Z mieszkania Izaka Fridberga przy ul. Południowej pod nr. 13, skradziono lichtarze srebrne i inne rzeczy, wartości 200 rb.

— W Gościńnym Dworze właścicielowi piwiarni, Ludwikowi Weigowi, skradziono z mieszkania gotówką 390 rb.

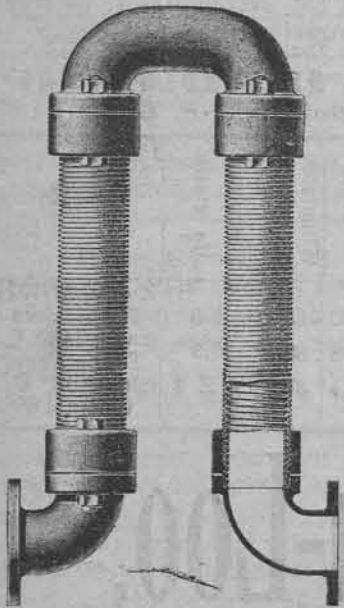
## Z WARSZAWY.

Komitet, powołany do walki z cholera, prosi radę miejską dobroczynności publicznej o zdecydowanie niezwłoczne o miejscach w szpitalach dla chorych, podejrzanych o cholera azjatycką, ewentualnie rzeczywiscie chorych na tę chorobę, o ileby wypadek taki zdarzył się w Warszawie.



# Fabryka węzów metalowych w Rydze

wyrabia jako specjalność wszelkiego rodzaju giętkie węże metalowe:



- Kompensatory z węzów metalowych dla wyrównywania różnic długości przy zmianach temperatury przy wszelkiego rodzaju komunikacjach rurowych.
- Podwójne węże metalowe — metal z asbestem — wytrzymałe **wszelką temperaturę i wszelkie ciśnienie.**
- Ochronne węże metalowe dla ochrony ruchomych przewodników światła elektrycznego odznaczają się wielką giętkością i wytrzymałością.
- Ruchome świeczniki do światła elektrycznego dla sal rysunkowych kantorów i warsztatów.
- Węże metalowe do przewodów rurowych **wodnych**, służące do prowadzenia wody pod ciśnieniem, jak również do ssania zimnej lub letniej, lecz nie gorącej wody i gnących się znakomicie. Specjalnie nadają się do sikawek, do polewania ulic i ogrodów, oraz do przeprowadzenia ściśniętego powietrza do obrabiarek powietrznych.

## Zalety węzów metalowych:

Nieprzepuszczalność gazów i płynów.  
Absolutna i stała niezmiennosc pod wpływem pary i gorąca o wszelkiem ciśnieniu, nawet przy przegrzanej parze o 350°.  
Absolutna i trwała odporność na oleje, benzynę, naftę i t. d.  
Wysoka wytrzymałość na rozciąganie i ciśnienie (do 200 atm.).  
Wysoka odporność na wewnętrzne i zewnętrzne mechaniczne zużycie i na uszkodzenia.  
Niezmienność wewnętrznego przekroju przy wszelkich zgięciach, który pozostaje stale okrągłym i nie zmienia się nawet przy znacznym zewnętrznym obciążeniu.  
Specjalna elastyczność, pozwalająca węzom znosić wszelkie wibracje.

**W ZASTOSOWANIU — PEWNE, WYTRWAŁE I EKONOMICZNE.**

Prospekty, cenniki i informacje udzielają wyłączni reprezentanci

## HORDLICZKA i STAMIROWSKI,

Łódź, Piotrkowska Nr. 150.

Telefon Nr. 386.

1016-d-2

## Ubrania Uczniowskie.

Wielki wybór **ubrań uczniowskich** do wszelkich zakładów naukowych

poleca

**EMIL SCHNECHEL**  
Piotrkowska 98.

Ceny niskie — ale s'ale.

842

## Helenów.

W sobotę, dnia 2 września W sobotę, dnia 2 września

## Koncert benefisowy

kapelmistrza **A. SILBERBERGA,**

dyrektora orkiestry brygady pogranicznej w Aleksandrowie.  
Program koncertu duży i urozmaicony.  
Wejście 25 i 10 kop. Początek o godz. 4 popołudniu.  
Karty sezonowe i kupony nie mają wartości. 1161-3-3

## Prywatna szkoła męska

Staro-Spacerowa nr. 31.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 8 (21) sierpnia r. b.  
Zapis codziennie od godz. 9-ej do 5-ej. 1088-10-0

**EDWARD HESSE**  
zarządzający.

## Przełożona Zakładu freblowskiego

**Celina Daleszyńska**

Widzewska 24

**powróciła z Ciechocinka.** Zajęcia rozpoczyna 2 września.  
Zapisy przyjmuje do 5 ej. 1168-3-2

## Szkoła kroju i szycia M. Zielińskiej

SPACEROWA 31,

przyjmuje zapisy uczenie na całkowite kursy, po ukończeniu których, uczenie otrzymują **Patenty z cechu.**

Przy szkole pracownia. Suknie-okrycia.

Krój białiny systemem wiedeńskim.

Ceny i warunki bardzo przystępne.

363

## Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

**Dr. St. LEWKOWICZ**

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8-11 r. i od 6-8, dla dam od g. 5-6. c-256

W niedziele i święta od 9-12 i od 3-6.

## Dr. I. KRUKOWSKI

**powrócił.**

Choroby wewnętrzne i dziecięce.  
Przyjmuje codziennie do 11 ej rano i od 4-6 popoł.  
Piotrkowska 88 1029-20-20

## Piotrkowska № 108 m. 5

## Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych.  
Przyjmuje codziennie od 4-6½ wiecz. 491-r-11

## Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8½-11½ r., 6-8 wiecz., panie 5-6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.  
Cegielniana 23. 1608 d-149

## Folwark

sześciowłokowy zamienię na kamienicę, sprzedam lub wydzierżawię na przystępnych warunkach z całą krestencją. Bliższa wiadomość w Administracji „Rozwoju”. 1124-3 3

## Pokój

dla 1 lub 2 kawalerów

z oddzielnym wejściem, z całodziennym utrzymaniem, do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Dzielna 40 m. 1. 1043-d-13



Zakład zegarmistrzowski

**St. DRECKIEGO**

przeniesiono na ul. Piotrkowską № 145.

Przed sklepem przystanek tramwajowy. 1029-d-217

Gimnazistki ze złotymi medalami i praktyką,

Cudzoziemki z muzyką na lekcje i na posady stałe poleca

## Biuro Arlet w Łodzi,

Piotrkowska 92. 1134-6-3

Przyjmuję nadrobienie pończoch. Mikołajowska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

## Dobry zarobek.

Poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży patentowanych nowości, artykułów masowego zbytu, niezbędnych dla każdego. Osobom, wykazującym większy obrót, może być oddana wyłączna sprzedaż na Łódź i okolice. Oferty sub „Nowości” składać w Biurze Dzienników, Piotrkowska 103. 1165-1

## Inowłódz.

Pojedyncze pokoje umeblowane.  
**Restauracja**, całkowite utrzymanie.  
Wiadomość: Zielona 11, lub na miejscu. 1096-6-3

**Rb. 25 nagrody**

otrzyma ten, kto mi wyrobi miejsce w biurze, kantorze, banku lub też rządową posadę. Posiadam świadectwa z ukończenia Aleksandryjskiej oraz niedzielno-handlowej szkoły. Mam ładny charakter pisma. Łaskawe oferty proszę składać w Administracji „Rozwoju” dla „Poszukującego K. K.” 1166-1-1

Szkoła prywatna elementarna jednoklasowa ogólna

## Jadwigi Modrygajłło

ul. Średnia 38.

Zapis uczenie i uczniów odbywa się codziennie. 1115-9-1

W szkole prywatnej męskiej

## J. Radwańskiego

Cegielniana 11,

rok szkolny zaczyna się d. 21 sierpnia r. b. Przyjmuje się chłopców od lat 7 względnie 6½. Przy szkole

## Kursy wieczorowe

dla dorosłych. 1080-9-7